

# Adam Łuźniak

---

## Niedziela Zesłania Ducha Świętego, „Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam”

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 292-294

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przemienienie, jakiego doświadczyło ludzkie ciało Pana Jezusa w Zmartwychwstaniu, pozwoliło Mu na zupełnie inny sposób obecności pośród swoich uczniów, czego jakby podsumowaniem może być stwierdzenie Ewangelisty mówiące, że Jezus wszedł do pomieszczenia „mimo drzwi zamkniętych”. Od momentu Wniebowstąpienia kończy się obecność Mistrza pośród swego ludu ograniczona ramami momentu historycznego i geograficznymi uwarunkowaniami. Wniebowstąpienie jest źródłem radości nie dlatego, że Mistrz odchodzi, ale dlatego, że otwiera On swój Kościół na inny sposób swojej obecności, przekraczającej ramy czasu i przestrzeni.

Można jednak zapytać, czy Pan Jezus nie liczy się ze wspomnianymi przez nas na początku materialnymi uwarunkowaniami i z ludzką koniecznością „dotkania, widzenia, doświadczania”. W kontekście odejścia Pana Jezusa do nieba nowej siły nabierają słowa powiedziane czterdzieści dni wcześniej – „bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje”. Ciało i Krew w ujęciu Ostatniej Wieczery to inaczej realna obecność osoby Tego, który to Misterium ustanowił. Wniebowstąpienie zatem jest tym wydarzeniem, w którym Eucharystia zostaje w pełni odsłonięta, wtedy bowiem traci znaczenie obecność Mistrza na sposób historyczny, akcent zaś przenosi się na Sakrament obecności sprawowany „aż powtórnie przyjdzie w chwale...”.

Ciało i Krew to sakrament obecności Tego, który w niebo wstąpił. Sakrament ten sprawia, że wobec tajemnic Jezusa wszyscy jesteśmy „równouprawnieni”, gdyż jesteśmy wezwani, by kroczyć nie dzięki widzeniu – jak tego mieli szczęście doświadczyć Apostołowie – ale dzięki wierze. Nasza potrzeba dotkania i doświadczania zaspokojona zostaje w sakramencie Eucharystii, gdzie ta rzeczywista obecność Zmartwychwstałego nie przytłacza nas sobą, ale delikatnie zaprasza do dialogu wiary. On wstąpił w niebo nie po to, by nas zostawić samych, ale właśnie po to, by z nami jeszcze bardziej być, by stać się jedno z nami tak, jak jedno ze spożywającym staję się materialny pokarm. Kolejny raz doświadczamy, że „drogi Pana nie są naszymi drogami a Jego myśli naszymi myślami”. On jest zawsze bardziej zaskakujący w inicjatywie miłości, niż moglibyśmy marzyć i przypuszczać.

Niech udział w tej Eucharystii będzie dla nas okazją do wyrażenia Jezusowi wdzięczności za to, że dzięki Jego sakramentalnej obecności pośród nas pozwala On przyjąć się do serca, przemienia nas w siebie i w ten sposób przygotowuje nas do tego, byśmy pewnego dnia razem z Nim wstąpili tam, gdzie On w Duchu Świętym zasiada po prawicy Ojca.

*ks. Adam Łuźniak*

## NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO – 30 V 2004

„Pokój wam! Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam”

Wiek dwudziesty minął w Kościele pod znakiem męczeństwa. Ojciec Święty Jan Paweł II wyraźnie zaznaczał wielokrotnie, że jeszcze nigdy w historii Kościoła nie było tak wielu świadków wiary, którzy złożyli świadectwo przez oddanie życia za wiarę i wartości nadprzyrodzone, co w wieku, który dopiero co się zakończył. Minione stulecie charaktery-

zowało się ponadto szczególnym rozmachem misjonarskim naznaczonym współpracą na tym polu również wiernych świeckich. Nie bez znaczenia był w tym przypadku impuls, który przyszedł ze strony Soboru Watykańskiego II. Rozmach ten trwa i dzięki niemu Ewangelia dociera do wielu obszarów, które dotąd nie miały kontaktu z Dobrą Nowiną.

Wobec takiej intensywności życia Kościoła pojawić się może pytanie o powody, z których ludzie opuszczają swój ustabilizowany sposób życia, wygody, do których mimo wszystko człowiek w krajach Europy czy Ameryki Północnej ma dostęp, a idą niekiedy w obcy świat, by spotkać człowieka nie znającego jeszcze Chrystusa i mu o Ewangelii opowiedzieć. Co więcej, pojawia się pytanie, dlaczego te wartości stają się ważniejsze nawet od samego życia, tak że przy ich zagrożeniu człowiek gotów jest poświęcić nawet swoją dożytność, oddając życie za wiarę.

Odpowiedź przychodzi z samego serca dzisiejszej uroczystości. Ewangelia dziś odczytana stawia nam przed oczy same początki życia Kościoła. Jak przy stwarzaniu człowieka Jahwe tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, tak u początku istnienia wspólnoty wierzących Pan Jezus obdarza ją swoim Tchnieniem, które tajemniczo będzie w niej odtąd obecne. Z tchnieniem wiąże się posłanie na wzór tej misji, jaką Syn otrzymał od Ojca w niebie. Wspólnota Kościoła będzie odtąd wspólnotą dynamiczną, żyjącą w ciągłym poczuciu konieczności świadczenia, konieczności szukania człowieka na wzór Mistrza, który przyszedł po to, aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno. Szukanie spokoju i stabilizacji byłoby w tym kontekście zdradą ze strony uczniów Chrystusa. Oni zgodzili się przyjąć moc Ducha Świętego jakby pod tym właśnie warunkiem, że poddadzą się Jego działaniu i pozwolą się poprowadzić i posłać.

Otwarcie się na Ducha Świętego prowadzi z jednej strony do odkrycia horyzontów misji – uczniowie nie byłiby posłani, gdyby nie było do kogo ich posłać. Te horyzonty dziś są jeszcze szersze niż dwa tysiące lat temu, a my jesteśmy jakby dopiero u początków głoszenia Ewangelii. Z drugiej strony z tego otwarcia na Ducha płynie pokój – „Pokój wam!”, mówi Jezus i na potwierdzenie tych słów przekazuje Ducha Świętego.

*Misja*, którą Jezus przez Ducha Świętego umieścił w sercu Kościoła oraz Jezusowy *pokój* są w stałej łączności między sobą. Nie wleje pokoju we wspólnotę wierzących polityczne zaangażowanie w „zabezpieczenie” Kościoła, jakieś poszukiwanie złudnej stabilizacji. Źródłem pokoju jest właśnie zaangażowanie całym sercem w misję, w głoszenie Ewangelii, choćby miało to prowadzić do utraty zdrowia lub życia. Nikt nie jest tak napełniony pokojem jak męczennik za wiarę – Akta Męczenników pierwszych wieków potwierdzają tę prawdę, a świadectwa męczeństwa XX wieku niewiele się w swej treści od nich różnią.

Jako ochrzczeni stajemy osobiście w tym długim łańcuchu świadków i posłanych. Słowa o mocy Ducha Świętego i o misji, które Pan Jezus wypowiedział przy swoim objawieniu się uczniom, skierowane są również do nas. Aktualne są nadal zobowiązania płynące z życia we wspólnocie wierzących, ale i aktualna jest Moc, która z tego dziedzictwa płynie.

Dzisiejszy świat domaga się, woła wręcz o pokój. Pokój społeczny, pokój międzynarodowy, pokój w sercu poszczególnych ludzi. Nie przyniesie go jednak przemoc jednych wobec drugich (nie była nigdy w stanie przez wiele tysięcy lat historii, nie przyniesie go i dziś). Dzień Zesłania Ducha Świętego przypomina nam, wierzącym, że pokój przychodzi do nas wraz z obecnością Ducha Świętego. Jest On nam dany w chrzcie świętym, umoc-

niony w działaniu przez sakrament bierzmowania. Jeśli wsłuchamy się w Jego wołanie i odpowiemy pozytywnie na Jego wezwanie i posłanie, zechcemy zaangażować się w służbę królestwu Bożemu, otrzymamy dar pokoju i sami ten pokój będziemy w stanie przekazać innym, zwłaszcza tym, którzy są go szczególnie spragnieni.

ks. Adam Łuźniak

## UROCZYŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ – 6 VI 2004

### Istnieje jeden Bóg w trzech odrębnych Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty

1. W historii Kościoła próbowano zrozumieć i wyjaśnić choćby w niewielkim stopniu jedną z głównych tajemnic wiary chrześcijańskiej, że mianowicie „istnieje jeden Bóg w trzech odrębnych Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty”. Posługiwano się przy tym tekstami Pisma Świętego. M.in. sięgano do tekstu: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Powoływano się też na 2 Kor 13,13: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi”.

2. Klasyczną postacią, która zajmowała się tą tematyką teologiczną, jest oczywiście św. Augustyn z Hippony (354-430). Św. Augustyn ukazał własny „psychologiczny model” Trójcy Przenajświętszej, odwołując się do sposobu działania ludzkiego rozumu i woli. „Wyjaśnił zrodzenie Syna przez analogię do ludzkiego poznania samego siebie, podczas gdy miłością samego siebie wyjaśnił pochodzenie Ducha Świętego, «uosobioną» wzajemną miłość Ojca i Syna” (zob. *Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, Wyd. WAM Kraków 2002, s. 359).

Przez całe stulecia teologowie szli w kierunku wyznaczonym przez św. Augustyna. Jednak na podkreślenie zasługuje w tym względzie również działalność św. Andrzeja Rublowa (ok. 1360-1430). Namalował on ikonę, ukazującą Abrahama podejmującego gościnnie przy swoim stole trzech aniołów. Oczywiście ten motyw malarski wiąże się ściśle z fragmentem Księgi Rodzaju 18,1-15, wskazującym na niepojętą tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Trzech aniołów niejako wskazuje na Trójcę Przenajświętszą, a kielich na stole na Eucharystię, czyli na mękę, śmierć, zmartwychwstanie i powtórne przyjście Chrystusa.

W naszym przybliżaniu się do jednego Boga w trzech odrębnych Osobach: Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego, może być także pomocna filozofia Marcina Bubera (1878-1965). Filozofia personalistyczna Bubera rozpatrywała bowiem relacje człowieka do świata, osób ludzkich i Boga.

3. Wszystkie te próby podejścia do tajemnicy Trójcy Przenajświętszej mogą sprzyjać pogłębieniu w nas wiary. O wielkości tej tajemnicy świadczy chociażby herezja modalizmu, która tak mocno podkreślała jedyność Boga, że aż twierdziła, że „Ojciec”, „Syn” i „Duch Święty” są tylko różniczeniami dokonywanymi przez umysł ludzki i nie są odrębnymi osobami. W herezji tej podkreślano ponadto, że ten sam Bóg jedynie na trzy spo-